

II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY

JULIUSZ BARDACH (Warszawa)

Powrót do źródeł

Przemówienie wygłoszone 21 października 1997 r. na uroczystości nadania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Wileńskiego*.

Magnificencjo, Prześwietny Senacie, Ekscelencjo, Panie i Panowie

Z głębokim wzruszeniem odebrałem tak zaszczytny doktorat *honoris causa* Uczelni – którą teraz mogę, formalnie również, nazywać moją. W istocie była nią zawsze, odkąd przed 64 laty jako student Wydziału Prawa i Nauk Społecznych przekroczyłem progi wileńskiej *Alma Mater*, jaką był wówczas dla mnie Uniwersytet Stefana Batorego. Żywo odczułem i nadal odczuwam *genius loci*, niepowtarzalną atmosferę kompleksu gmachów Uniwersytetu skupionych wokół dziedzińca ks. Piotra Skargi. Przypominają one, że na tradycję Uniwersytetu Wileńskiego złożyły się: założona przed blisko 420 laty przez jezuitów Akademia Wileńska, przekształcona w dobie Oświecenia na Szkołę Główną Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na jej bazie powstał Uniwersytet powołany przez cesarza Aleksandra I, ale kuratorem którego był książę Adam Jerzy Czartoryski. Kolejny etap to Uniwersytet Stefana Batorego lat międzywojennych, wreszcie obecny litewski Uniwersytet Wileński. Litewskimi były w istocie wszystkie te uczelnie, niezależnie od tego, czy wykładano w nich w języku łacińskim, polskim czy litewskim. Związane bowiem były zawsze najściślej z krajem, w którym powstały i działały, z jego nauką, z jego młodzieżą, którą kształciły i kształcą do dziś.

Tę swoistą ciągłość odczuwam szczególnie, gdy przypominam sobie profesora Stefana Ehrenkreutza, który wykladał równolegle dwa przedmioty: historię prawa polskiego i osobno historię prawa litewskiego. W utworzonym

* Sprawozdanie z uroczystości nadania doktoratu honorowego pióra Wandy Sudnik zamieszczamy w dziale „Kronika” w niniejszym tomie.

też przez Niego Studium Historii Prawa Litewskiego, o którym miałem możliwość tu mówić przed trzema laty, na konferencji poświęconej dziejom Uniwersytetu Wileńskiego, uświadomiłem sobie wyjątkowy charakter organizacji politycznej, jakim było Wielkie Księstwo Litewskie. Ten twór litewskiego ducha państwowego obejmował ziemie Aukštoty, Żmudzi, ale też Białorusi, Ukrainy i graniczącego z Mazowszem Podlasia. Wielkie Księstwo było powiązane wspólnotą dynastyczną, a od 1569 roku unią realną z Królestwem Polskim, tworząc odtąd Rzeczpospolitą Obojga Narodów. W istocie trzech, bo i Rusinów – przodków współczesnych Ukraińców i Białorusinów. Dziełem litewsko-ruskiego narodu politycznego były w szczególności Statuty litewskie, wielki pomnik prawa i kultury politycznej Wielkiego Księstwa doby Renesansu. Toteż wcześniej upodobałem sobie historię ustroju i prawa, dyscyplinę stojącą na pograniczu dwóch nauk. Wydawało mi się – i nadal jestem o tym przekonany – że obok dziejów wydarzeń politycznych, historii gospodarczej, ustroj społeczny i państwowy oraz systemy prawa istniejące w przeszłości są ważną dziedziną historycznego badania. Bez wiedzy o nich nie sposób bowiem stworzyć historii integralnej.

Znakomity historyk prawa Leon Petrażycki, chluba Uniwersytetu w Petersburgu, potem profesor Uniwersytetu Warszawskiego uważał, że historia ustroju i prawa oraz prawo pozytywne stanowią dwa filary nauk prawnych. Na Litwie Michał Römer, prawnik i historyk, wieloletni rektor litewskiego Uniwersytetu w Kownie, reprezentował analogiczną postawę.

Dla krajów, które – jak Polska i Litwa – przeżyły okresy niewoli, badania ich przeszłości ustrojowej i prawnej były nie tylko przedmiotem nauki, ale też istotnym elementem kształtowania świadomości narodowej, która swoją pełnię osiąga w postaci własnego państwa. Zdają sobie z tego sprawę litewscy koledzy. Z uznaniem i podziwem biorę do ręki tomy I Statutu litewskiego, wydawane obecnie z pietyzmem i kompetencją przez profesorów Edvardasa Gudavičiusa i Stanislavosa Lazutkę. Cieszą publikowane nowe tomy Metryki Litewskiej – ksiąg litewskiej kancelarii wielkoksiażęcej oraz źródła do historii miast Wielkiego Księstwa. Z zainteresowaniem i pożytkiem śledzę serię monografii wileńskich historyków poświęconych różnym etapom i aspektom litewskiego odrodzenia narodowego, na wydanym ostatnio tomie poświęconym postaci Michała Römera kończąc.

Wreszcie nie sposób nie wspomnieć o *Vilniaus Universiteto Istorija* (1994) wydanej z troską o obiektywne przedstawienie minionych etapów dziejów wileńskiej Alma Mater.

Odzyskanie niepodległości przez Litwę owocuje w nauce historycznej szybkim rozwojem badań, których wyniki doceniamy również dzięki coraz bliższym kontaktom i współpracy instytucjonalnej pomiędzy polskimi i litewskimi uniwersytetami, a także Akademiami Nauk obu krajów.

Przed rokiem, kiedy po 45 latach pracy na Uniwersytecie Warszawskim odbierałem doktorat *honoris causa*, powiedziałem słowa, które pragnę tu po-

wtórzyć. Mianowicie, że obok ustroju Polski średniowiecznej, badań nad początkami Sejmu polskiego, studiami nad metodologią i innymi, „stale obecne są w moim naukowym warsztacie badania nad dziejami ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie ukrywam, że darzę je szczególnym uczuciem, u podstaw którego leży niegasnący sentyment do miłego miasta nad Wilią. Urzekło mnie ono, gdy przyjechałem jako młody student na Uniwersytet Stefana Batorego i urok ten trwa, znajdując wyraz również – a może przede wszystkim – w pracy badawczej.”

Jestem świadomy, że obok ciekawości poznawczej wiąże mnie z problematyką Wielkiego Księstwa więź uczuciowa. Z satysfakcją znalazłem ostatnio potwierdzenie jej roli w wypowiedzi wybitnego psychologa amerykańskiego, którego zdaniem praca naukowa jest tak trudna, że bez uczuciowej motywacji nie da się jej z powodzeniem uprawiać.

Jak już wspomniałem, obok problematyki lituanistycznej zajmuję się też innymi zagadnieniami. Znajduję dla siebie usprawiedliwienie w refleksji wielkiego historyka belgijskiego Henri Pirenne, który pisał: „Historia jest jedna, bez względu na przedmiot historycznego badania”, a mówiąc o pracownikach na jej niwie stwierdzał z przekonaniem: „Nie ma historyka starożytności, średniowiecza, dziejów nowożytnych czy najnowszych. Albo się jest historykiem, albo się nim nie jest.” W tym sprzecznym zdawałoby się z postępującą specjalizacją stwierdzeniu tkwi myśl o fundamentalnej jedności nauki historii. Myślę, że jeśli uznaje się za pożyteczny płodozmian w rolnictwie, to również użyteczny bywa on – sądzę – i w nauce. Zawsze jednak wracałem i wracam, zgodnie z francuskim przysłowiem, do swojej pierwszej miłości – ustroju i prawa Litwy historycznej.

Pozwólcie Państwo, że poświęcę temu nieco uwagi. Podejmuję chętnie tematy wcale lub mało zbadane, wymagające sięgnięcia do niewykorzystanych źródeł i przeznaczone dla niewielkiego grona zainteresowanych. Obok tego zajmowałem się – i zajmuję – problematyką węzłową dla obu narodów, jaką są dzieje unii polsko-litewskiej. Starałem się je przedstawić w kontekście europejskim. Nie była bowiem zjawiskiem wyjątkowym – jak się czasem sądzi – ale przeciwnie, częstym w Europie na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych. Wystarczy przypomnieć młodszą o kilkanaście lat od aktu w Krewie (1385) Unię kalmarską (1397) między Danią, Szwecją a Norwegią. Między dwoma ostatnimi państwami unia przetrwała aż do 1905 roku. Związki międzypaństwowe, a odnosi się to również do monarchii habsburskiej, której kształt i rozmiary uformowały dynastyczne małżeństwa, odpowiadały długo potrzebom stanów uprzywilejowanych. Wszystkie też umierały śmiercią naturalną, gdy kształtujące się nowoczesne narody oparte o szerokie rzesze ludowe wymagały dla pełni swego rozwoju suwerenności państwowej.

Niejednokrotnie zwracałem uwagę, że polskie wpływy kulturalne, w tym upowszechnienie języka i piśmiennictwa polskiego w środowiskach arysto-

kracji i litewskiej szlachty ziemiańskiej nie musiały iść w parze z ich denacjonalizacją. Przeciwnie, jak poświadczają liczne źródła, „naród polityczny” Wielkiego Księstwa zachował żywą świadomość swojej odrębności i bronił państwowości Litwy historycznej w ramach zuniowanej Rzeczypospolitej. Z okazji 200-lecia Konstytucji 3 Maja 1791 roku, która uchodziła w historiografii polskiej za moment przekształcenia federacyjnej Rzeczypospolitej w państwo unitarne, opublikowałem studium o tym, jak w kilka miesięcy później tenże skonfederowany Sejm Czteroletni uchwalił jednogłośnie, na wniosek konfederacji litewskiej, marszałkiem której był Kazimierz Nestor Sapieha, akt zatytułowany: *Zaręczenie Wzajemne Obojga Narodów*. Jak z tytułu wynika akt ten mający rangę ustawy zasadniczej podkreślał umowny charakter związku Korony i Wielkiego Księstwa. Co więcej, pozycja Litwy jako równorzędnego partnera Korony jako całości, uległa w nim wyraźnemu wzmocnieniu. Już po opublikowaniu tego tekstu zapoznałem się z rozprawą wybitnego litewskiego historyka Adolfa Šapoki z 1940 r., w której dochodził On do wniosku, że *Zaręczenie Wzajemne* stanowiło realizację programu równouprawnienia w ramach federacji, do którego Litwini zdążyli przez przeszło dwa stulecia, od Unii Lubelskiej począwszy. Uświadomiłem sobie, nie po raz pierwszy zresztą, że przekonanie o tym, że coś ustaliło się pierwszemu, może wynikać po prostu z niepełnej znajomości literatury. Obok tej lekcji skromności odczułem żywą satysfakcję, że potwierdziła się słuszność mojego rozumowania i wniosków końcowych.

Na zakończenie dwie uwagi o bieżących pracach. Pierwsza dotyczy wpływów prawa rzymskiego na II i III Statuty litewskie. Wiadomo, że w II Statucie litewskim z 1566 r. szereg norm i instytucji prawnych sformułowano w oparciu o wzory klasycznego prawa rzymskiego. Występuje to szczególnie jasnowo w łacińskiej wersji II Statutu. Dotychczas uważano, że Statut ten redagowano w urzędowym języku Wielkiego Księstwa, którym – jak wiadomo – był język ruski (starobiałoruski). Okazało się jednak, jak wynika z nie wydanej dotąd korespondencji biskupa warmińskiego kardynała Hozjusza, że komisja przygotowująca II Statut, pod wpływem wójta wileńskiego, doktora obojga praw Augustyna Rotundusa-Mieleskiego, zgodziła się, by projekt redagowano równolegle w dwóch wersjach: łacińskiej i ruskiej. Rotundus przekonany – zgodnie z ówczesnymi wyobrażeniami – o rzymskim pochodzeniu Litwinów uważał, że prawa litewskie powinny być pisane po łacinie. Wprowadzenie łaciny jako drugiego obok ruskiego, języka urzędowego, łączył on z nadzieją, że jako bardziej doskonała stanie się jedynym językiem urzędowym, co było dla niego powrotem do języka, *quae nativa et primigenia Lithuanorum fuit* (który był przyrodzonym i pierwotnym dla Litwinów). Jednak panowie litewscy, w większości wówczas już zwolennicy Reformacji, byli niechętni łacinie, w której upatrywali narzędzie ekspansji katolicyzmu. Spowodowali oni odrzucenie redakcji łacińskiej i przyjęcie II Statutu wyłącznie w języku ruskim jako urzędowym. Łaciński tekst – dodajmy – Rotundus zużytkował w 10 lat później,

przedstawiając go wybranemu na króla i wielkiego księcia Stefanowi Batoremu, jako przekład dokonany przez niego dla użytku monarchy, który nie znał języków krajowych, ale biegle władał łaciną.

Świeżo ukończyłem rozprawę poświęconą stosunkom naukowym polsko-litewskim w międzywojennym 20-leciu. Jak wiadomo, w tym czasie, po zajęciu Wilna przez gen. Żeligowskiego, uległy zerwaniu oficjalne kontakty między państwowe. Odnosiło się to również do nauki. Jednak w środowiskach naukowych obu stron istniała żywa potrzeba wzajemnego porozumiewania się, toteż przy pierwszych oznakach złagodzenia napięcia między Polską a Litwą, w 1928 r. przyjechał do Warszawy i Krakowa znany uczyony i działacz litewski profesor Michał Birżyszka, który zaprosił z kolei do Kowna badacza i wydawcę źródeł do dziejów Litwy – profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysława Semkowicza. Wizyta Semkowicza, który wraz z warszawskim archeologiem prof. Włodzimierzem Antoniewiczem przyjechał w końcu 1929 r. do Kowna i nawiązał kontakty z litewskim środowiskiem naukowym, zaowocowała cyklem artykułów w prasie oraz broszurą Semkowicza *Wspomnienia z Litwy Kowieńskiej*, pisaną z sympatią i uznaniem dla młodej Republiki Litewskiej i jej nauki. Przewidywano intensyfikację wymiany naukowej, jak i zaproszenie na katedrę lituanistyki, która miała powstać, najpewniej w Krakowie, Michała Birżyszki. Patronował temu m.in. naczelnik Wydziału Wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Tadeusz Hołówko, rzecznik zbliżenia polsko-litewskiego. Niestety rozwój wypadków poszedł w przeciwnym kierunku. W obu krajach wzięły górę tendencje nacjonalistyczne, choć przeciwstawiano się im po obu stronach, zarówno w środowiskach naukowych jak i w części „klasy politycznej”. Ten złożony układ i związany z nim splot wydarzeń, podczas których uczeni polscy i litewscy, przewyżczając nieraz własne ograniczenia, działali na rzecz porozumienia poróżnionych wówczas narodów, godny jest – jak sądzę – przypomnienia dziś, kiedy zniknęły przyczyny dawnego sporu.

Wyczulony na dzieje stosunków polsko-litewskich Czesław Miłosz postawił kropkę nad „i” w książce *Szukanie Ojczyzny* (1992) pisząc: „Wilno jest stolicą znów niepodległej Litwy i cieszę się z tego, jako że życzę temu miastu dobrze. Zasługuje na to, żeby być jedną ze znanych i piękniejszych europejskich stolic”. Rokuje też Wilnu przyszłość, którą zapewni „sprawcza moc ducha tego grodu w twórczych poczynaniach ludzkiego umysłu”. Jest w tym wyzwanie również dla nauki, przed którą otwierają się nowe perspektywy. Mówił o nich niedawno na konferencji prezydentów rektor Rolandas Pavilionis, prezentując zarys projektu powołania międzynarodowego konsorcjum uniwersytetów i nadania mu imienia Stefana Batorego. Fundatorem Akademii w Wilnie był, jak przypomina wmurowana w 1994 r. w ścianę na dziedzińcu Piotra Skargi, w obecności delegacji polskiej i węgierskiej, tablica upamiętniająca Tego kto był *rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, dux Transylvaniae*. Piękne to nawiązanie do tradycji międzynarodowej współpracy w perspektywie trzeciego tysiąclecia.

